Przyjście Pana jest już bliskie

W czytaniach z dzisiejszej niedzieli bardzo wyraźnie wyczuwa się atmosferę związaną z bliskim przyjściem Pana. To przyjście zdaje się być tuż za progiem. Wskazuje na to nawet zachowanie natury; ma się ożywić uśpiona pustynia, spieczona ziemia, pusty step ma rozkwitnąć. Bliska jest nadzieja dla zniechęconych, niewidomych, głuchych i chromych. Wszystko wypełnia się radością, bo przyjście Pana jest już blisko. To powszechne rozradowanie wynika bezpośrednio z tego, że dosłownie za chwilę zobaczą chwałę Pana, że za chwilę ukaże się wspaniałość naszego Boga. Budzenie tej nadziei to najbardziej podstawowe zadanie całego Pisma świętego. Od Księgi Rodzaju aż do ostatniego słowa Apokalipsy. Budzenie tej nadziei to również sens Adwentu. Zobaczą chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Dlaczego dzisiaj ludzie tak mało są zainteresowani chwałą Pana, dlaczego ich tak mało interesuje oglądanie wspaniałości Pana Boga. Czy dlatego, że już dobrze poznali chwałę Boga i Jego wspaniałość? A może odwrotnie, tak bardzo Bóg stał się nam odległy, że przestał nas prawie całkowicie interesować. Czy damy się jeszcze raz obudzić tej ożywiającej nadziei Adwentu? Albo znowu, zajęci wielkimi świątecznymi przygotowaniami i troskami, rozminiemy się z Tym, który naprawdę ma do nas przyjść.

Wiara, która jest nadzieją

Wracamy do naszych rozważań o wierze. W ostatnich katechezach próbowaliśmy uzasadnić, że wiara prawdziwa albo jest wiarą Kościoła i w Kościele albo jest wiarą fałszywą, skierowaną ku

bogu urojonemu, fałszywemu. Bóg prawdziwy i jedyny jest rozpoznawalny w Kościele; w Słowie Bożym, w sakramentach świętych, w głosie nauczającego Kościoła.

Charles Peguy, francuski poeta, dramaturg, w usta Pana Boga włożył takie oto słowa: *Wiara, która jest mi najmilsza, to nadzieja.* Jak te słowa rozumieć? Ich sens wydaje się być bardzo prosty. Panu Bogu na pewno bardzo się podoba to, że w Niego wierzymy, ale o wiele bardziej cieszy się z tego, kiedy Mu naprawdę ufamy, kiedy potrafimy Bogu zawierzyć każdą sytuację naszego życia. Można wierzyć i wcale nie ufać Panu Bogu. Wiara, która nie staje się nadzieją, zawierzeniem Panu Bogu, jest bezużyteczna. To tak, jakby malarz posiadał prawdziwy talent do malowania wspaniałych dzieł, a nigdy by nie namalował obrazu. Dzisiaj wiara wielu chrześcijan jest bezużyteczna; noszą ją ?w kieszeni? życia, jest zapisana w księgach parafialnych, jest zdeklarowana, ale niej jest używana. Wierzymy w Pana Jezusa, ale w życiu usiłujemy sobie poradzić sami, o własnych siłach, no chyba że spadnie na nas jakiś losowy przypadek: choroba, niepowodzenie życiowe, krach finansowy, kryzys małżeński, itp. Wiara, która nie jest nadzieją, to życie człowieka, który jeszcze chętnie przyznaje się do chrześcijaństwa, ale wcale się nie modli, nie czyta Pisma świętego, nie jest przekonany o potrzebie niedzielnej Mszy świętej. Pan Bóg właściwie mógłby nas potraktować jak swoistych ?zbieraczy?; kompletujemy metryki, zaświadczenia, protokoły przedmałżeńskie, kartki do spowiedzi, deklaracje, a w tym nie ma ani śladu zawierzenia, ani śladu życia… Bo przecież to dopiero nadzieja jest dowodem istnienia chrześcijanina. Mówimy: przecież każdy w coś wierzy! Ale ta wiara nie zawsze jest rzeczywistym zawierzeniem Panu Bogu. Rzadko jest całkowitym ?zdaniem się na Niego?. A On tego od nas, wierzących, oczekuje najbardziej. Cytowany już wcześniej, genialny poeta francuski, powiedział też, że *musimy spalić dużo wiary, aby otrzymać płomyk nadziei.* Pan Jezus wyraził to inaczej: Gdyby wiara wasza była jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej górze: Przenieś się na inne miejsce, a

by się przeniosła? No tak, ale tu wiara jest już żywą nadzieją, bezgranicznym zawierzeniem Panu Bogu. Warto więc zrobić taki prosty rachunek i zastanowić się, na ile moja wiara jest już nadzieją. Pan Bóg nie potrzebuje naszej wiary (ta jest już zapisana w księgach metrykalnych, bezpowrotnie). On żyje w nadziei, że w naszym sercu pojawi się wreszcie ziarenko nadziei, w Nim.

Modlitwa – czyn miły w oczach Boga

Wydaje się, że dzisiaj wielu z nas dało się wciągnąć, bardziej czy mniej, w dyskusje ni to polityczne, ni religijne, na pograniczu jakiegoś fanatyzmu, który z jednej strony wygląda jak fanatyzm katolicki, a z drugiej antykatolicki. Zresztą, na jedno wychodzi, bo cechą wszystkich fanatyzmów jest to, że są do siebie bardzo podobne. Fanatyzm katolicki niczym się nie różni od fanatyzmu islamskiego. Ale nie o tym chcemy dzisiaj rozmyślać. Zauważmy, że w tych wszystkich dyskusjach, o kryzysie gospodarczym, o bieżących sprawach ?religijnych? i politycznych zapomnieliśmy o… modlitwie. Czyli zapomnieliśmy po prostu o Panu Bogu, który na to wszystko cierpliwie patrzy i do Niego należy to najważniejsze zdanie. Oczywiście, w każdej chwili znajdziemy na tej pięknej planecie ludzi, którzy naprawdę się modlą; w klasztorach klauzurowych, w kościołach, gdzie jest sprawowana Eucharystia. Wiele jest takich miejsc. Ale Pan Bóg patrzy też w naszą stronę i oczekuje od nas modlitwy. Bo, jak mówi św. Paweł, rzecz to dobra i miła, w oczach Bożych – modlić się. Trzeba się wiele modlić; i za biskupów, żeby im mądrości i odwagi nie brakowało, i za kapłanów, by byli ludźmi honoru, i za wiernych, żeby wierni pozostali Bogu i Kościołowi, a nie manipulatorom umysłów

ludzkich. Trzeba się więcej modlić.

Baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli

Ktoś powie: o co tu chodzi? Bo niby o wolności dzisiaj piszą w Słowie Bożym, a tu na raz takie ostrzeżenie, które bardziej pasuje do schroniska dla bezdomnych psów niż do ludzi. Św. Paweł musiał się trochę zdenerwować, że aż tak mocno napisał. Widocznie miał powody. Ludzie zawsze lubili się gryźć i kąsać, z byle powodu. O miedzę, o to, że komuś wiedzie się lepiej, że ktoś został mniej zalany, że dostał więcej w spadku albo od Gminy. I wtedy jedyną jednomyślnością jest jednomyślność przeciw komuś, wszystko jedno za co. Żeby mu dopiec, żeby go zniszczyć. I to jest czysta psy – chologia czyli obrazki z życia psów, choć ciągle idzie o istoty ludzkie. *A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli* – tak pisze św. Paweł. Bogu dzięki, że niektórzy mają już tzw. gebisy, czyli sztuczne ząbki, bo skutki gryzienia są o wiele lżejsze. Na czym więc polega ta prawdziwa wolność? Najkrócej mówiąc na tym, żeby ponad wszystko patrzeć na Pana Jezusa. Bo On, będąc Bogiem, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi. On jest naszym pokojem, On zburzył rozdzielający ludz-kość mur – wrogość. Dziękujemy Ci, Jezu, że ciągle nam przypominasz, kim jesteśmy. Że niestety nie jesteśmy cztero- lecz dwunogami.

Jestem który Jestem

Bóg jest, Boga nie ma – jak pozornie niewiele dzieli od siebie te dwa stwierdzenia. Ale i jak wielka przepaść znaczeniowa oddziela te dwa przekonania. O jednym mówimy: łaska wiary w Boga, o drugim: grzech niewiary, grzech odrzucenia Boga. Tak to wygląda od strony człowieka. W taki sposób wyrażają swoje przekonania ludzie. U Boga jest inaczej. Bóg mówi: Jestem, który Jestem. Bóg nie mówi: Jestem dla tych co we Mnie wierzą i nie jestem dla tych, którzy Mnie odrzucają i we Mnie nie wierzą. Bóg po prostu jest. Do Jego istoty należy istnieć: Jestem, który Jestem. To tylko człowiek ma problemy z uznaniem istnienia Pana Boga. Ma nawet problemy ze zrozumieniem sensu własnego istnienia. Jak bardzo pomaga człowiekowi cieszyć się swoim własnym istnieniem uznanie Bożego istnienia. O ileż pewniej czuje się człowiek we wszystkich swoich poczynaniach, w całym swoim istnieniu na tym świecie, gdy uznaje Tego, który jest. Który jest zawsze blisko, zawsze zainteresowany ludzkim losem, jak czuła matka, jak troskliwy ojciec. Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki. W Panu Jezusie Bóg stał się nam jeszcze bliższy. W Nim Pan Bóg daje nam się poznać jako Ten, który najlepiej zna ludzkie serce. Bóg, który z nami płacze i z nami się weseli. Bóg, który z nami cierpi i który nas zbawia.

Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie

Bóg przemawia do ludzi w różny sposób: przez cudowne zjawiska, znaki, czasami nawet przez choroby i inne doświadczenia. Najczęściej jednak przemawia do nas przez innych ludzi.

Owszem, przez papieża, kapłana, przez katechetę. Zaś w zwykły, codzienny sposób, zwraca się do nas głosem osób nam najbliższych: głosem matki, ojca, małżonka, dziecka. Małżeństwo, rodzina to środowiska najbardziej umiłowane przez Boga, środowiska, w których każdy dzień słychać Boży głos. Więc nie dziwi nas to, że pierwszy wielki cud zdarzył się na weselu, w środowisku małżeńskim. A dokonał się poprzez posłuszeństwo słowu Bożemu. Matka Najświętsza, obecna na weselu w Kanie, uczy nas i gorąco zachęca do tego posłuszeństwa: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie. Ci, którzy posłuchali słów Chrystusa nie pożałowali tego. Cała nasza życiowa mądrość i roztropność polega na tym, abyśmy starali się rozeznawać, które poruszenia w nas pochodzą od Boga, a które od Niego nie pochodzą. Wiele naszych porażek i klęsk życiowych bierze się z tego, że źle rozeznajemy albo z tego, że znając wolę Bożą, wyrażaną przez innych, poznaną w nauce Ewangelii, nie idziemy za tym, co mówi Pan Jezus. Maryjo, nasza najdroższa Matko, pomóż nam czynić to, co mówi do nas Twój Syn.

Boga nikt nigdy nie widział

Jak to jest? Bo sama Ewangelia mówi, że Boga nikt nigdy nie widział, a przecież tak wiele już o Nim powiedziano. Można by policzyć te wszystkie argumenty za istnieniem Boga i przeciw Jego istnieniu. Chyba w gorszej sytuacji są jednak ci, którzy z uporem przekonują, że Boga nie ma. Jaką korzyść daje człowiekowi jego niewiara? Taką, że się w niedzielę trochę dłużej wyśpi, bo nie idzie do kościoła, bo nie musi się przejmować różnymi przykazaniami, i robi, co mu się tylko podoba. Można by jeszcze kilka rzeczy wymienić. Ale cóż to za korzyść, kiedy i tak potem rodzina lamentuje, by po śmierci wprowadzić do kościoła, choć za życia omijał go z daleka. A na

czym polega lepsza sytuacja wierzących? Jakie korzyści daje wiara w Boga? Szczerze mówiąc nie daje zbyt wymiernych korzyści, z wyjątkiem tej jednej, którą jest Bóg sam. Najpiękniej wyraziła to Maria Magdalena, która odkryła, że grób jest pusty, że Boga tam nie ma. A za chwilę, gdy stanął przed nią Jezus, zawołała: Rabbuni, wyznając w ten sposób radość z obecności Boga. I to była cała jej życiowa korzyść. A jaką korzyść z wiary miał np. św. Maksymilian Kolbe? Więc na to pytanie o korzyść z wiary w Boga, musi sobie odpowiedzieć każdy sam, osobiście. Oby ten Nowy Rok objawiał nam tę Korzyść w każdej chwili i w każdej sytuacji.

Emmanuel – Bóg z nami

Bóg! Jak to właściwie jest z tym naszym Bogiem? Jest? Raczej jest. Wszystko jedno gdzie, ale na pewno jest. Oczywiście, że jest, bo Boga nie może nie być. To by dopiero było, gdyby nie było Boga. No więc jest. No tak, ale komu On dzisiaj potrzebny, kiedy właściwie z wszystkim potrafimy sobie jakoś poradzić. Czasami nawet lepiej, żeby nam za bardzo nie przeszkadzał, bo ciągle nam mówią, że Jego wola jest trochę inna od tej naszej. Ale co zrobić, takie jest dzisiaj życie. Kiedy układano przykazania, to nie było jeszcze ani supermarketów, ani nowych wynalazków, dzięki którym można w szkle powołać człowieka do życia (in vitro). Wielu rzeczy jeszcze wtedy nie było. Właściwie to wtedy nic jeszcze nie było, oprócz Boga i człowieka. I tak oto docieramy do najważniejszej prawdy, bo na dobrą sprawę dzisiaj, choć wszystko jest, to nie ma ani jednego ani drugiego. Trochę się pogubiliśmy w tym wszystkim. Bóg jest, a nie bardzo wiemy po co. I my jesteśmy, ale pomału też nie wiemy za bardzo po co. Bo mamy już wszystkiego dosyć. Stąd ta prosta informacja w dzisiejszej Ewangelii, że Bóg, w którego wierzymy, nie tylko

jest, gdzieś bezczynny, ale jest nieustannie z nami – Emmanuel. Jeśli tego nie zauważymy, to szkoda tego całego świątecznego zachodu. Bóg jest! – z nami.

U ludzi to niemożliwe

Możliwości człowieka są ogromne, coraz większe. Jeszcze kilka lat temu nie spodziewaliśmy się, że w kieszeni będziemy nosić telefony komórkowe, że z dowolnego miejsca na świecie będziemy mogli się porozumieć z każdym przez Internet. Niektóre odkrycia nas zadziwiają, ale są też takie, które obserwujemy z przerażeniem. Wolność odkrywania nie zawsze idzie w parze z respektem dla sumienia ludzkiego, nie zawsze chce się liczyć z godnością człowieka i innych stworzeń. Przecież nie wszystko co jest możliwe, jest jednocześnie moralne. W tym obszarze jesteśmy świadkami wielkich sporów między tymi, którzy nie dopuszczają żadnych ograniczeń dla możliwości twórczych człowieka, a tymi, którzy sygnalizują, że są granice, których przekraczać człowiekowi nie wolno. Dzisiaj Ewangelia mówi nam, że u Boga wszystko jest możliwe, także to, że człowiek może wejść do królestwa Bożego. Jest jeszcze bardzo wiele takich obszarów, które pozostają dla ludzi niedostępne. Jest jeszcze wiele takich spraw wobec których człowiek pozostaje całkowicie bezradny. Co więcej, w obliczu wielkich ludzkich osiągnięć odsłaniają się jeszcze wyraźniej ludzkie ograniczenia. To powinno nas uczyć wielkiej pokory, ale i zachwytu wobec Boga, dla którego wszystko jest możliwe. U Boga nie ma bowiem nic niemożliwego.

Wszelkie dobro od Ojca pochodzi

Bóg sam jest źródłem wszelkiego dobra. Wszelkie dobro stworzone wyszło z ręki Boga -Stwórcy i Ojca. Wszystko, co Bóg stworzył było dobre, a człowiek, którego Bóg stworzył był bardzo dobry. Nawet jeśli dostrzegamy wokół siebie, a często i w sobie samych różne rodzaje zła, to i tak to nie przekreśla prawdy o dobroci stworzenia. Przekonuje nas o tym Pan Jezus, który swoim miłosierdziem naprawia różne obszary, na których panoszy się zło i grzech. W tym objawiła się największa miłość Pana Boga ku nam, że On nas pierwszy umiłował, gdy byliśmy jeszcze Jego nieprzyjaciółmi. Bóg nie ustaje w dziele powiększania dobra szczególni wtedy, gdy dostrzega w człowieku otwarte serce. Pan Jezus mówi: Beze Mnie nic uczynić nie możecie. Nic! A jednak Bóg chętnie posługuje się nami, tzn. naszymi rękami, ustami, naszą wrażliwością, naszym umysłem, by pomnażać dobro w nas samych, w naszych rodzinach, w społeczności, do której należymy i którą wspólnie tworzymy. Źródło mocy i dobroci Bożej jest w Sercu Pana Jezusa, ale również w sercu każdego człowieka, otwartego na działanie łaski Bożej. Naszymi oczami patrzymy na piękne, błękitne jezioro, które swój początek ma w źródle. I tak też wszelkie dobro i piękno ma swoje źródło w Bogu, który jest Bogiem ukrytym.